

ZWIERZYNIEC



FILMOVY

nr 3 CZWARTEK, 12 SIERPNIA 2021

„REWOLUCJA JEST TU I TERAZ”

- AMATORZY I SPOTKANIE Z ROMĄ GĄSIOROWSKĄ

**SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA, CZYLI SPOTKANIE
Z DOROTĄ KĘDZIERZAWSKĄ**

„ŻADEN DIALOG NIE JEST PRZEZE MNIE NAPISANY”

PROSTE RZECZY I SPOTKANIE Z GRZEGORZEM ZARICZNYM

**MISTRZ - DOPÓKI WALCZYSZ, JESTEŚ ZWYCIĘZCĄ
CZYLI SPOTKANIE Z MACIEJEM BARCZEWSKIM
I RAFAŁEM ZAWIERUCHĄ**

KOŁTUN NA ZAGRODZIE - FELIETON PIOTRA KOTOWSKIEGO

WYSTARTOWAŁ KONKURS PRELEGENTÓW!

WERNISAŻ WYSTAWY „GWIAZDOZBIÓR WODNIKA” W CKIBP

NOCNE ŻYCIE WRACA DO ZWIERZYNIECKIEGO BROWARU!

Z PUNKTU WIDZENIA OBIEKTU ZABYTKOWEGO

NIE PRZEGAP!

UŻYTECZNIK
ZWIERZYNIECKI

ZESPÓŁ
REDAKCYJNY

NIE PRZEGAP



CZWARTEK 12 SIERPNIA

Kino Nocne godz. 22:00

Odkupienie

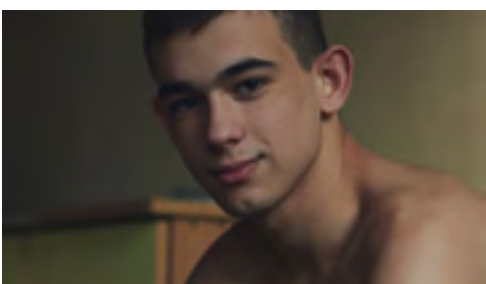
reż. F. Aspöck



Browar godz. 00:00

Sviatyj

koncert



PIĄTEK 13 SIERPNIA

Kino Skarb godz. 16:30

Jeden marzy, drugi nie **Dzień i noc** /work in progress/

reż. Łukasz Machowski,
Katarzyna Machałek

po projekcjach spotkanie autorskie



Kino Skarb godz. 19:00

Sweat

reż. M. von Horn

po projekcji spotkanie autorskie



Kino Nocne godz. 22:00

Wnuki dla początkujących

reż. Wolfgang Groos



Browar godz. 00:00

Orkiestra św. Mikołaja

koncert





fot. Anna Petynia-Kawa

„Rewolucja jest tu i teraz” – Amatorzy i spotkanie z Romą Gąsiorowską

Patryk F. R. Ostrowski

Jednym z bardziej wyczekiwanych wydarzeń tej edycji Letniej Akademii Filmowej był pokaz filmu *Amatorzy* w reżyserii Iwony Siekierzyńskiej. Projekcję uświetniła obecność grającej w filmie Romy Gąsiorowskiej, która spotkała się z publicznością. Już przed 16:00 przed kinem Skarb dało się dostrzec wyczekujący tłum.

Debiut Siekierzyńskiej portretuje prawdziwą grupę teatralną „Biuro Rzeczy Osobistych”, skupiającą wokół siebie osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Kieruje nimi Krzysiek (Wojciech Solarz), który otrzymuje szansę wystawienia z grupą spektaklu na deskach profesjonalnego teatru. Od jego dyrektora (Mariusz Bonaszewski) słyszy, że musi to być Shakespeare. Dla podniesienia prestiżu wydarzenia musi wystąpić w nim znana aktorka Wiktoria (Roma Gąsiorowska).



Film ze wszech miar zasługuje na uwagę, a po gromkich brawach wiemy, że zasłużył także na uznanie. Gdy światła w kinie Skarb rozbłysły ponownie, na scenie stali już Roma Gąsiorowska i moderator dyskusji Łukasz Maciejewski. Aktorka zaczęła wypowiedź od przekazania zwierzynieckiej publiczności słów reżyserki, dla której był to bardzo osobisty projekt. Podkreślała wielokrotnie, że realizacja tego filmu była dla niej niezwykle istotna.

Już po chwili mikrofon skierowano w stronę publiczności, oczekując na pytania. Pierwsza wypowiedziała się matka jednej z osób współpracujących z aktorami z „Biura Rzeczy Osobistych” i jednocześnie babcia osoby z niepełnosprawnością. „Zostało tu pokazane coś niezwykle istotnego, że tacy ludzie mają takie same potrzeby jak my. Ale mają różne możliwości” – mówiła wzruszona widzka. Podzieliła się ponadto opinią, że film ten jest potrzebny.



Inny widz zapytał, na ile aktorzy profesjonalni mieli swobodę działania w czasie realizacji filmu i kiedy przestaniemy o tego typu realizacjach mówić „eksperyment”. Gąsiorowska odparła, że dla wygody aktorów z „Biura Rzeczy Osobistych”, twórcy zdecydowali się na częściową improwizację na planie. O ile aktorzy zawodowi „wczuwali się”, o tyle pozwalali sobie także na swobodne działanie przed kamerą.

Aby realizacja *Amatorów* była komfortowa dla wszystkich, twórcy umówili się na specjalne hasło – „laura”, które

nie brzmiało tak zobowiązująco, jak komenda „akcja”, choć oznaczało to samo. Podsumowując, aktorka zgodziła się, że należy przestać mówić na tego typu filmy „eksperyment” czy „projekt”.

W jednej ze scen *Amatorów* aktorzy zjawiają się na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Ochroniarz stojący na wejściu głównym nie wpuścił ich, więc Wikoria wprowadziła towarzyszy bocznym wejściem. Zapytałem więc Romę Gąsiorowską o tę scenę i czy wierzy w taką siłę kultury, która „bocznym wejściem” wprowadza osoby dotąd spychane na margines społeczeństwa. Aktorka bez zastanowienia odparła: „oczywiście!”. Co ciekawe – w czasie gdyńskiego festiwalu nikt nie wiedział o tym, że jest kręcony film, więc ekipa poruszała się wśród skonsternowanej publiczności.

W najnowszym numerze „Ekranów” (patrona medialnego naszego festiwalu) znajduje się artykuł Patrycji Muchy i Sebastiana Smolińskiego o przyjemności płynącej z oglądania filmów i pocieszeniu, jakie mogą one oferować.

Choć tematyka podjęta przez Siekierzyńską z pewnością wymaga kompleksowego podejścia, jestem przekonany, że widzowie zaliczą wtorkowe doświadczenie do szczególnie przyjemnych, może też pocieszających. Jak inaczej opisać uczucie towarzyszące akceptowaniu w kulturze wszystkich aktorów – bez wykluczeń. Jak powiedziała Roma Gąsiorowska: „My wszyscy [aktorzy] potrzebujemy usłyszeć «dasz radę! jesteś super!»”.

Szczęśliwa trzynastka, czyli spotkanie z Dorotą Kędzierzawską

Jakub Stasek



Wydawałoby się, że użycie w kontekście LAF-owych spotkań przymiotnika „wyjątkowy” nie ma najmniejszego sensu, bo każde z nich takie jest. Zgoda, ale słowo to odzyska sens i treść, kiedy okaże się, że we wtorkowy wieczór z publicznością spotkała się Dorota Kędzierzawska.

Pretekstem do wspólnej rozmowy i spotkania był jej najnowszy film *Żużel*. Masterclass stanowiło ciekawe otwarcie jej reżyserskiej retrospektywy, która odbywa się w czasie 22. LAF. Poza *Żużlem* w ramach tego cyklu zobaczymy filmy *Wrony*, *Jestem*, *Pora umierać* i *Jutro będzie lepiej*.



Żużel, materiały prasowe

„Zrobiłam ten film z zachwytu nad postawą młodych ludzi, żużlowców, którzy mają ogromną pasję” – powiedziała jeszcze przed seansem Kędzierzawska. Dla reżyserki sport ten stanowi doskonałą metaforę ludzkiego życia: „Motocykle żużlowe jeżdżą z prędkością 120 kilometrów na godzinę, nie mają hamulców. Żeby wjechać w wiraż trzeba obrócić kierownicę w prawo, a skręca się w lewo. Tak samo bywa w życiu”.

Niezwykłe obrazowa metafora wydaje się stanowić doskonały wstęp do zwierzynieckiej miniretrospektywy i całej twórczości naszego gościa. Poprzeczka rozmowy po seansie została przez prowadzącego Ryszarda Jaźwińskiego zawieszona bardzo wysoko już na wstępie. Zauważył on, że wśród trzynastu zrealizowanych przez Kędzierzawską w jej trwającej już niemal trzy dekady reżyserskiej karierze (1981–2021) na próżno szukać filmu, który nie byłby nagradzany na polskich i międzynarodowych festiwalach filmowych.



„Od zawsze było tak, że te historie do mnie spływały, czepiały się i nie dawały spokoju, zapisywałam to w końcu w scenariusze” – mówiła o swoich twórczych inspiracjach.

„Pierwszy scenariusz *Żużla* spłonął w kominku.

Powróciłam do tematu pod wpływem reportażu Jacka Hugo-Badera” – dodała pytana już o najnowszy film.

Wspomniany autor pojawił się zresztą w filmie w roli... księdza. Przy okazji rozmowy dowiedzieliśmy się, jak wyglądały kulisy tego, że propozycje zagrania u Kędzierzawskiej przyjmowali na przestrzeni lat także między innymi Janusz Panasewicz, Stanisław Soyka czy baletmistrzyni Polskiego Baletu Narodowego – Anita Kuskowska. W uzasadnieniu tak niecodziennych i ryzykownych decyzji obsadowych padły słowa: „Bardzo nie lubię, jak oglądam film i rozpoznaję na ekranie aktora, a nie patrzę na postać”. Usłyszeliśmy, dlaczego głównej roli w filmie nie mógł zagrać prawdziwy żużlowiec i jak to się stało, że dostał ją znakomity Tomasz Ziętek.



Żużel, materiały prasowe

Dociekliwa zwierzyniecka publiczność postanowiła sprawdzić, czy Pani Dorota to prawdziwa pasjonatka

i znawczyni tematu: „Jakieś typy na drużynowego mistrza Polski” – padło pytanie z publiczności. Inny widz rozpoznał w filmie żużlowy stadion Stali Rzeszów i tak zaczęła się opowieść o tym, w jakich lokacjach i dlaczego akurat tam dzieje się film.



Żużel, materiały prasowe

Poznaliśmy też kilka niezwykle interesujących szczegółów dotyczących reżyserskiego warsztatu naszego gościa: „Nie robię prób bez kamery, bo mam wrażenie, że dzieci i aktorzy nieprofesjonalni, z którymi często pracuję, szybko się nudzą. Takie próby odbierają im rodzaj świeżości, na której bardzo mi zależy. Z drugiej strony, robię sporo dubli, kiedy wiem, że nie osiągnęliśmy jeszcze efektu, który chciałabym widzieć na ekranie”.

W kontekście kolejnych pytań od publiczności padło jeszcze kilka fascynujących uwag: „Montuję swoje

filmy bardzo intuicyjnie. Oddaję je widzom dopiero wtedy, kiedy wydaje mi się, że są naprawdę takie, jak chciałam. Lubię wolne dzianie się” – podkreśliła Dorota Kędzierzawska, uchylając nieco tajemnicy związanej z jej warsztatem reżyserskim.

Publiczność zauważyła, że trudno dookreślić czas, w którym rozgrywa się akcja. „Uważam, że najważniejsze jest, żeby wiarygodni byli bohaterowie i to, co się między nimi dzieje. Czas i miejsce mają tu znaczenie drugorzędne”.

Spotkanie zakończyła opowieść o wieloletniej znajomości i współpracy z Danutą Szaflarską, a także o najbliższych planach zawodowych. Pani reżyser niedawno zakończyła zdjęcia do najnowszego filmu z Krzysztofem Globiszem i absolutnie genialną w *Żużlu* odtwórczynią roli matki głównego bohatera, Żanetą Łabudzką-Grzesiuk w rolach głównych. Zdradziła, że czarno-biały film nosi roboczy tytuł *Sny pełne dymu*. Czekamy zatem z niecierpliwością i mamy nadzieję zobaczyć ten film w przyszłości na Letniej Akademii Filmowej.



Proste rzeczy, materiały prasowe

„Żaden dialog nie jest przeze mnie napisany”

PROSTE RZECZY I SPOTKANIE Z GRZEGORZEM
ZARICZNYM

Patryk F. R. Ostrowski

W środę wieczorem liczni widzowie mogli zobaczyć niezwykle ciekawy i godny polecenia film – *Proste rzeczy* (reż. Grzegorz Zariczny, 2021). Po projekcji odbyło się spotkanie z reżyserem.

Film skupia się na losach Błażeja i Magdy, którzy wprowadzają się do nowego domu. Mają dziecko, psa, a z czasem przyjeżdża do nich wujek. Wszystko na cichej i pozornie przyjaznej prowincji. W końcu okaże się, że Błażej zaczyna się oddalać od ogniska rodzinnego, a domek jak z bajki staje się polem bitwy między nim a jego własnymi lękami i nieprzepracowanymi traumami.



Publiczność dostrzegła psychologiczną wrażliwość reżysera i nagrodziła film gromkimi brawami. Choć trudno w to uwierzyć, jest to pierwsza wizyta Zaricznego na Roztoczu. Wypomniął mu to prowadzący spotkanie Łukasz Maciejewski, który, widząc zdumienie reżysera wysoką frekwencją na filmie, powiedział: „Nie, no, on nigdy nie był na LAF-ie! Musimy go przygotować na to, jaka tu jest publiczność”. Punktem wyjścia dyskusji było

zwrócenie uwagi na fakt, iż Zariczny stawiał pierwsze kroki w branży filmowej jako dokumentalista. Reżyser wysnuł wniosek, że to właśnie stąd wzięła się wrażliwość twórcy, poszukiwanie tematu. Przede wszystkim – jako dokumentalista nauczył się szanować ludzi.

Spostrzeżenie to jest niezwykle cenne, gdyż Zariczny znalazł, a nie wymyślił głównych bohaterów swojego filmu. Błażej Kitkowski jest ostrzycielem (osoba pracująca na planie filmowym przy kamerze), natomiast jego partnerka Magda Sztorc to producentka filmowa.

Reżyser wyznał, iż pomysł na film wziął się z rozmów w czasie realizacji innych projektów. Błażeja trapiły problemy z ojcem (to jeden z tematów filmowych) i wyzwania związane z nowym domem. Po jakimś czasie uznano, że dobrym pomysłem będzie sfilmowanie tego wszystkiego. To bardzo rzadkie w polskim kinie – fabuły filmów fikcji zazwyczaj się wymyśla, a dokumentów znajduje, ale *Proste rzeczy* przełamują ten schemat.

Zariczny – niczym student szkoły filmowej, którym był przecież jeszcze kilkanaście lat temu – oczekiwał od publiczności skarcenia, wytknięcia błędów.

Tymczasem z widowni płynęły komplementy, pytania i – uwaga, uwaga – podziękowania za ten film. Jedna z obecnych na sali widzek z uznaniem wypowiedziała się o podjętym przez Zaricznego temacie męskiej toksyczności i zamknięcia w sobie, które jest tak powszechne w naszym społeczeństwie. Słowa te zaskoczyły gościa, bo choć zgadza się z taką diagnozą, jego wstępne rozpoznanie problemu Błażeja brzmiało

– „to jest bohater!”. Reżyser widział w nim osobę silną, biorącą „na klatę” wszystkie problemy i mierzącą się z nimi w samotności, co miało świadczyć o twardości jego charakteru. Zariczny przyznał rację i powiedział, że początkowo zupełnie inaczej chciał wykreować swojego bohatera.



Proste rzeczy, materiały prasowe

Wszystko przez to, iż *Proste rzeczy* to film także wyjątkowy pod względem realizacji. Nie było scenariusza, nie było planu filmowego, a grający wujka Tomasz Schimscheiner był jedynym aktorem profesjonalnym zaangażowanym przy tym projekcie. Jak dostrzegł Maciejewski – Zariczny lawiruje gdzieś pomiędzy estetyką dokumentu i fikcji, łącząc ze sobą te strategie, które wydały mu się najlepsze. Wszystko, co reżyser chciał, aby zostało uchwycone, musiało zostać przedyskutowane i w jakiś sposób „wydobyte” z bohaterów.

Bohaterów, a nie aktorów, bo granica między prawdą (rozumianą jako rzeczywiste życie pary) a kreacją (czyli wszelkimi „dodatkami” powstałymi na potrzeby filmu) jest w tym filmie niemożliwa do wytyczenia. Przywodząca na myśl metodę słynnego polskiego dokumentalisty, Kazimierza Karabasza, cierpliwa, wręcz kontemplacyjna strategia obrana przez Zaricznego z pewnością musiała być wymagająca. Reżyser nieraz cały dzień z włączoną kamerą czekał na jedno ujęcie – czy to była kłótnia, może dziecko (około 12–16-miesięczne) rozlewające jogurt – Zariczny okazał swym bohaterom cierpliwość.

Zapytałem reżysera o to, skąd czerpał inspiracje do tego niecodziennego filmu. Gość wskazał wprawdzie wczesnego Jima Jarmuscha i jego „slow cinema”. Od razu dostrzegłem podobieństwo – długie, wyczekane ujęcia pełne kontemplacji i wykorzystywanie przestrzeni pozakadrowej (czyli tej niepokazanej wprost do kamery) to coś, co znajdziemy zarówno w *Inaczej niż w raju* i w *Prostych rzeczach*. Z kolei od Michaela Hanekego reżyser nauczył się „po co jest kamera” i wyjaśnił, że oglądając jego filmy zrozumiał, iż praca na planie wymaga przede wszystkim cierpliwości.

Miejmy nadzieję, że 22. Letnia Akademia Filmowa to pierwsza i nie ostatnia, na której Grzegorz Zariczny jest gościem. Jestem przekonany, że publiczność zarówno życzy sobie jego powrotów, jak i tego, by przywoził ze sobą kolejne filmy.

Mistrz – dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą

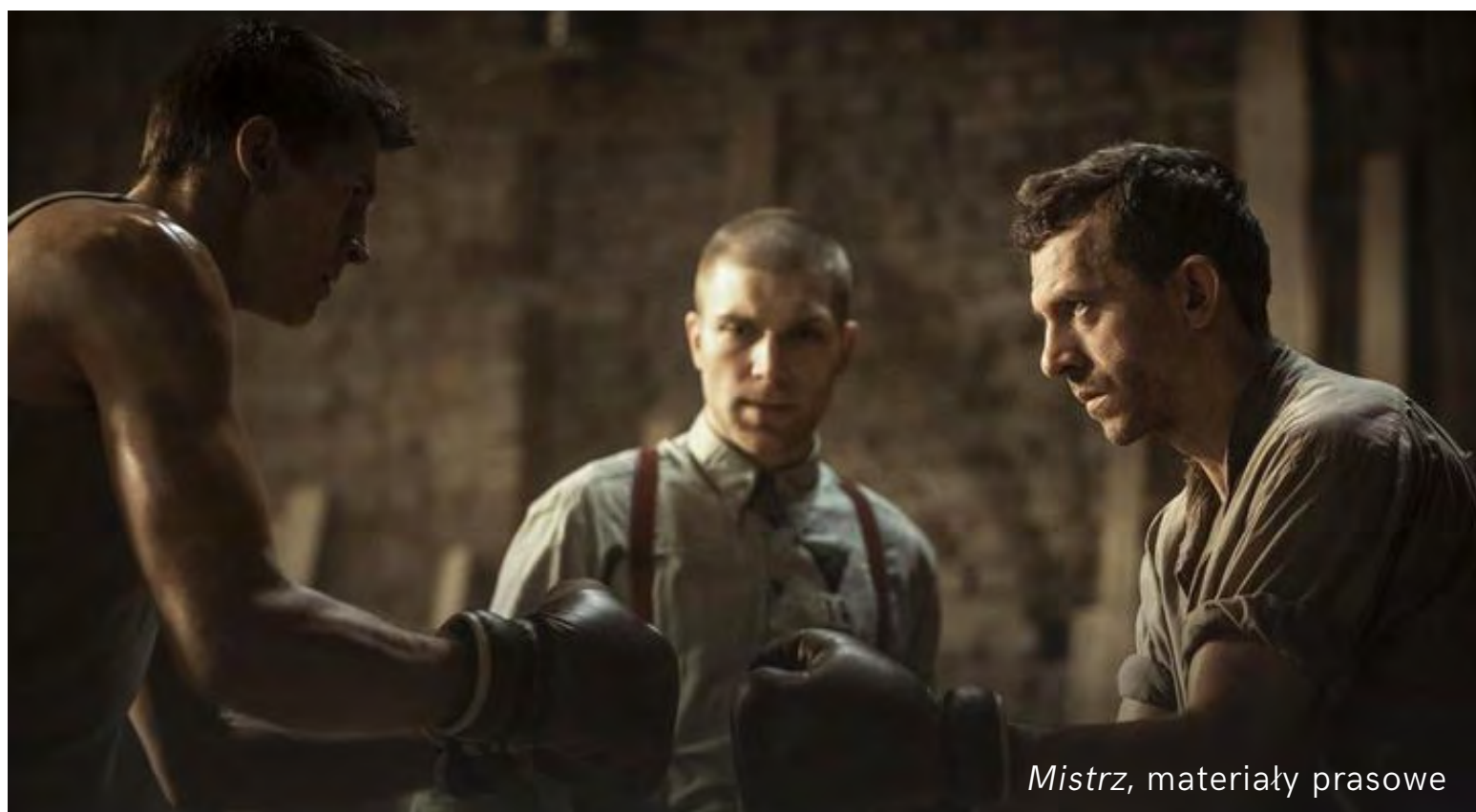
CZYLI SPOTKANIE Z MACIEJEM BARCZEWSKIM
I RAFAŁEM ZAWIERUCHĄ

Jakub Stasek



Łukasz Maciejewski wie, co dobre. Na finał swojego cyklu przygotował dla lafowiczów prawdziwą gratkę. Publiczność zdecydowanie to doceniła, bo w środowy wieczór kino Skarb wypełniło się po brzegi. Wszystko za sprawą przedpremierowego pokazu *Mistrza* w reżyserii Macieja Barczewskiego, z genialnym Piotrem Głowackim w roli głównej. Film jest niezwykły z kilku powodów. Po przedpremierowym pokazie odbyło się spotkanie zwierzynieckiej publiczności z samym reżyserem, a także

grającym jedną z głównych ról w tym obrazie Rafałem Zawieruchą.

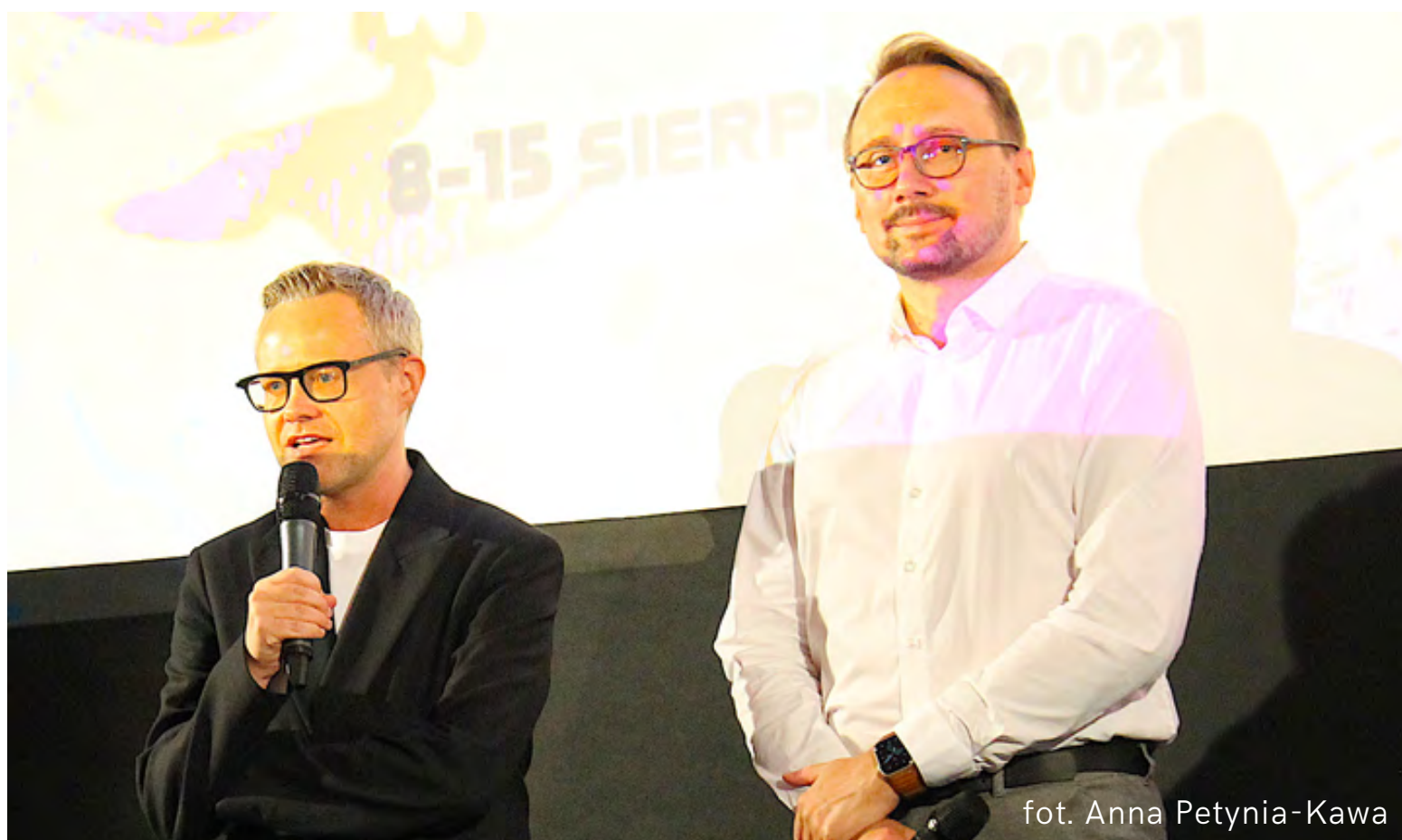


Mistrz, materiały prasowe

Tadeusz „Teddy” Pietrzykowski – przedwojenny mistrz Warszawy w boksie – trafia z pierwszym transportem do nowo utworzonego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Jest rok 1940. Już w pierwszej scenie więźniowie dowiadują się, że mają zapomnieć o wszystkim i wszystkich, których zostawili za bramą, a jedyne wyjście z obozu wiedzie przez komin krematorium. Od tej chwili Tadeusz jest już tylko więźniem numer 77. Nie trzeba być wybitnym znawcą kina, żeby w tym miejscu powiedzieć: „fabuła jakich wiele”, ale czy na pewno?

Pietrzykowski był postacią autentyczną, w warszawskiej Legii trenował pod okiem legendarnego Feliksa Stamma. Choć przeżył wojnę (zmarł w 1991 r.), jego losy znane były do tej pory tylko niewielkiej grupie prawdziwych pasjonatów historii sportu. Maciej Barczewski fascynacji swoim bohaterem nie ukrywa, jednak film

jedynie „inspirował prawdziwymi wydarzeniami”. Reżyserowi nie chodziło bowiem wyłącznie o fabularną dokumentalistykę, kontekst jest tu znacznie głębszy.



fot. Anna Petynia-Kawa

Także sam reżyser jest postacią wyjątkową. Dlaczego? Jest cały czas aktywnym zawodowo wykładowcą akademickim (z dziedziny prawa). W świat kina wszedł w 2017 r. jako koproducent znakomitego i wielokrotnie nagradzanego filmu *Najlepszy* w reżyserii Łukasza Palkowskiego. W tym samym roku (już jako student Gdyńskiej Szkoły Filmowej) zrealizował brawurowy krótki metraż *My pretty pony* – adaptację powieści Stephen Kinga. Zaprezentowany LAF-owej publiczności film *Mistrz* jest jego pełnometrażowym debiutem.

Reżyser podczas spotkania przyznał: „geneza tego projektu miała swoje korzenie w mojej rodzinie. Dziadek przez trzy lata był więźniem obozu Auschwitz-Birkenau. Ta oświęcimska historia, odkąd pamiętam, funkcjonowała w rodzinnym krwiobiegu, interesowałem

się nią, dużo na ten temat czytałem. W trakcie lektury opowiadań obozowych Tadeusza Borowskiego natknąłem się na zdanie: «Wciąż tkwi tu pamięć o więźniu 77, który bił Niemców jak chciał, za to, co Polacy dostali na polu»” – zaczął swoją opowieść Barczewski. Właśnie to intrygujące zdanie stało się początkiem jego przygody z postacią Tadeusza Pietrzykowskiego. Przygody, której wszyscy staliśmy się niejako częścią poprzez udział w seansie i spotkaniu w kinie Skarb.

Następnie dowiedzieliśmy się, że w Zwierzyńcu na LAF-ie po pierwszy raz film zobaczył nasz drugi gość Rafał Zawierucha. Wobec powyższego prowadzący spotkanie Łukasz Maciejewski nie mógł uniknąć zadania pytania, jak odbiera to dzieło ktoś, kto tak wymagający i trudny projekt zna od środka.

Aktor mówił: „Obejrzałem ten film w pełni napięcia i zaciekawienia, nie myśląc kompletnie o mojej roli. Skupiłem się na historii człowieka, który walczy, zresztą wierzy, że swoimi pięściami uda mu się pokonać całe to zło i niesprawiedliwość”.

Zawierucha opowiedział też o tym, jakie jest jego zdaniem główne przesłanie filmu: „Wcale nie musimy odbierać tego typu historii wyłącznie jako opowieści całkowicie pozbawionej nadziei. Odczuwam nieodpartą wręcz potrzebę bycia i mówienia o tym, że wszyscy jesteśmy ludźmi. Potrzebę kochania się nawzajem, uśmiechania się do siebie, żeby takie tragedie nigdy więcej nie miały miejsca. Ten film daje mi nadzieję”.



Rainbow over
Zwierzyniec

Kołtun na zagrodzie

Piotr Kotowski

Minał już ponad rok, od kiedy zwierzynieccy radni wydalili z siebie obciach pod nazwą „deklaracja o strefie wolnej od LGBT”. Zrobili to podobno w imieniu mieszkańców Zwierzyńca, chociaż nikt ich o to nie prosił. Podszywanie się pod rzekomą wolę wyborców, bez konsultacji z nimi, jest zwykłym nadużyciem. Oczywiście radni, podobnie jak inni obywatele, mają prawo zamanifestować swoje poglądy, ale na własny rachunek. Gdyby każdy z nich zawiesił podobny akt strzelisty („podwórko wolne od LGBT, rozumu, empatii”) na płocie własnego obejścia, wszystko byłoby w porządku. Natomiast firmując swoje ideologiczne fobie stemplem

Rady Miasta, chcąc nie chcąc, przyprawili Zwierzyńcowi gębę w skali Polski.

Kierując się ponoć przywiązaniem do katolickich wartości, mimowolnie wykazali się ich ignorancją. Bo jeśli, jak to deklarują, wierzą, że to Bóg jest stwórcą wszelkiego stworzenia, to geja czy lesbijki też. Zaprawdę, powiadam wam, iż trzeba być człowiekiem małej wiary, by wątpić w celowość boskiego zamysłu.

Ale spuśćmy zasłonę wstydu na pokrętne rozumienie przez radnych ewangelicznego przesłania miłości bliźniego. Gorzej, że dzięki ich inicjatywie na Zwierzyniec spadł odór ksenofobii, nietolerancji, kołtuństwa. To już nie jest to miejsce, do którego przyprowadziłem LAF w 2000 roku. Do miejsca otwartego, przyjaznego przybyszom, gdzie nie ma podziałów na lepszych i gorszych. Ani tematów tabu.

Już na 6. Akademii rozwiesiliśmy nad Zwierzyńcem tęczę. Motywem wiodącym był wtedy przegląd filmów „Ucieczka z heteromatriksu”. Przyglądaliśmy się wówczas nowemu w Polsce zjawisku, jakim było pojawienie się w przestrzeni publicznej osób homoseksualnych. Nikogo to jakoś nie zbulwersowało. Co zmieniło się od tego czasu, że przynajmniej niektórzy reprezentujący mieszkańców na ratuszu, chcieliby dzisiaj wystąpić z krucjatą przeciwko „kochającym inaczej”?

Obawiam się, że nie chodzi tu tylko o samych homoseksualistów, którzy nie stanowią dla nikogo zagrożenia (w przeciwieństwie do pedofilów

w koloratkach, na przykład, a tych deklaracja nie wytyka palcami). Jest to raczej odprysk ogólnej fali nienawiści i szukania wroga, jaka przelewa się ostatnio przez nasz kraj. Ta zaś rozprzestrzenia się niczym wirus, który zatruwa umysły, zdawałoby się, normalnych dotąd ludzi. I tworzy atmosferę, w której coraz trudniej swobodnie oddychać.

Taka mętna zawiesina napiętnowania i obskurantyzmu unosi się nad Zwierzyńcem. Jeśli jest to nawet opinia niesprawiedliwa, bo nie dotyczy większości mieszkańców, to taki obraz, dzięki owej nieszczęsnej deklaracji, utrwalił się w Polsce. Zniechęcając do przyjazdu na Roztocze wielu twórców i zwykłych uczestników LAF. Zwierzyniec oberwał tu rykoszetem i zaczął źle się kojarzyć. Budowanie przez lata marki gospodarza LAF-u jako ostoji tolerancji i gościnności zdało się psu na budę. Ze szkodą dla miasta i Akademii.

Dobrze, że radni nie przejawiają jeszcze zapędów cenzorskich. Mogliby zaprotestować bowiem przeciwko treściom spod znaku LGBT, pojawiających się w wielu filmach tegorocznej Akademii. Te filmy znalazły się na afiszu LAF bynajmniej nie dlatego, że autorzy programu chcieli w ten sposób pokazać radnym środkowy palec. Takie jest po prostu współczesne kino, które nie udaje, że ludzi o homoseksualnej orientacji nie ma. A wręcz przeciwnie, dostrzega zarówno ich obecność, jak i problemy, z jakimi przychodzi im się zmierzyć w różnych kręgach kulturowych.

Nie spodziewam się, by radni zrobili rachunek sumienia, poszli po rozum do głowy i spróbowali zachować twarz, wycofując się ze szkodliwego manifestu. Do tego trzeba mieć odwagę przyznania się do błędu. Więc może to Akademia powinna poważnie zastanowić się nad zmianą lokalizacji. Na adres wolny od tego typu obciążeń. Gdzie, tak jak w Zwierzyńcu przez minione dwadzieścia lat, goście LAF-u będą czuli się jak u siebie, bez groźby stygmatyzacji.

Nie da się ukryć, że zatęchła atmosfera w Zwierzyńcu roznosi się od strony ratusza. I nie ma wątpliwości, kto psuje powietrze. Niestety, używanie maseczek ochronnych w tym przypadku niewiele pomoże.

Piotr Kotowski

Wystartował Konkurs Prelegentów!

Patryk F. R. Ostrowski

Jesteśmy już po dwóch dniach Konkursu Prelegentów! Wydarzenie po raz kolejny gości na naszym festiwalu.



O godzinie 12:00 we wtorek w kinie Salto dało się dostrzec tłum wyczekujących osób. Wolontariuszki i wolontariusze do ostatniej chwili przygotowywali specjalne karty głosowania, które rozdawano wchodzącym na salę. Gości powitał Grzegorz Pieńkowski – przewodniczący Rady Polskiej Dyskusyjnych Klubów Filmowych, a zarazem jeden z członków jury. Jurorkami

są także Emilia Gondek, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i laureatka nagrody publiczności sprzed dwóch lat oraz Karolina Kasprzak, którą możecie kojarzyć z naszego festiwalowego biura. Prowadzący poinformował publiczność o nagrodach. Konkurs można wygrać na dwa sposoby: zdobywając uznanie jury lub zachwycając swą mową publiczność. Do tego służą wspomniane karnety z punktacją.



Pierwszą prelekcję wygłosiła Elżbieta Piotrowicz, która już czwarty raz stanęła w szranki w naszym konkursie. Zapowiadany filmem był *Tylko zwierzęta nie błędzą* (reż. Dominik Moll, 2019). Pani Elżbieta na wstępie nawiązała do słów Grzegorza Pieńkowskiego, który przedstawiając Karolinę Kasprzak, zwrócił uwagę, iż ta lubi filmy „z zagwozdką”.

Prelegentce te słowa wydały się niezwykle trafne, gdyż *Tylko zwierzęta nie błędzą* to kryminał, ale także skomplikowany w swej narracji film. Porównała ona ten obraz do *Rashomona* (reż. Akira Kurosawa, 1950), w którym historię przedstawiono z kilku obiektywnych punktów. Prelegentka zadała pytanie retoryczne – czy i tu takie „pokawałkowanie” historii wpłynie na odbiór filmu przez widzów. Pani Elżbieta odniosła się także do plakatu *Tylko zwierzęta nie błędzą* i powiedziała, że przywodzi na myśl ten z *Fargo* (reż. Joel Coen, 1996). Publiczność dowiedziała się, że pierwotny tytuł znanej we Francji powieści brzmi *Tylko zwierzęta*. Decyzję, czy polscy dystrybutorzy słusznie dodali drugi człon, prelegentka pozostawiła widzom.

Natomiast w środę o godzinie 12:00 kolejka osób chcących dostać się do kina była jeszcze większa. Wszyscy pragnęli obejrzeć nagrodzony Oscarem film *Na rauszu* (reż. Thomas Vinterberg, 2020) i wysłuchać mowy Pauliny Richert, absolwentki filmoznawstwa i wiedzy o mediach na UJ. Grzegorz Pieńkowski jak zwykle powitał widownię i rozgrzał ją dwoma żartami, po czym nastąpiła wyczekiwana prelekcja. Mówczyni rozpoczęła wywód od zwrócenia uwagi na gwiazdę tego filmu – Madsa Mikkelsena.

Choć dla większości publiczności będzie to pierwsze spotkanie z nauczycielem, Paulina Richert wyjawiała, iż będą świadkami tanecznego talentu duńskiego aktora. „To jest taki film, do którego się wraca i można oglądać

wiele razy” – powiedziała prelegentka, widząc las podniesionych rąk po pytaniu o to, kto już widział *Na rauszu*. Mówczyni podsumowała konstatacją, iż właśnie tak powinno wyglądać kino w dobie pandemii – ma nieść pocieszenie, być ucieczką od zmartwień.



fot. Anna Petynia-Kawa

Publiczność nagrodziła brawami prelekcję. Wyniki konkursu poznamy w sobotę o godzinie 12:00. Pozostałe wystąpienia w czwartek i piątek o 12:00 – zapraszamy do Salta!

Wernisaż wystawy „Gwiazdozbiór Wodnika” w CKiBP

Anna Petynia-Kawa

**Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna
w Zwierzyńcu zaprasza na wernisaż wystawy
„Gwiazdozbiór Wodnika”. Wydarzenie odbędzie się
w piątek, 13 sierpnia 2021 r. o godz. 16:00. Autorem
portretów aktorskich, które zostaną na niej
zaprezentowane, jest Paweł Wodnicki.**



W cyklu zdjęć, które zobaczymy w Sali wystawowej CKiBP, znajdziemy twarze największych gwiazd polskiego kina i teatru – Jana Peszka, Bartłomieja Tope, Eryka Lubosa, Janusza Chabiora, Aldonę Jankowską, Marietę Żukowską, Sebastiana Fabijańskiego, Maję Hirsch, Krystiana Wieczorka i wiele innych znakomitych postaci.

Większość zdjęć to prace czarno-białe, z przewagą charakterystycznych dla autora ujęć w tzw. niskim kluczu, utrzymanych w ciemnej, nieco tajemniczej tonacji. W kolekcji znajdziemy także portrety odmienne – jasne, świetliste z wesołą nutą.

Portrety aktorskie Pawła publikowane były w prasie, na okładkach czasopism, a zdjęcie Bartłomieja Topy otrzymało m.in. nagrodę „Za najlepszy portret” na prestiżowym międzynarodowym salonie fotografii w Bawarii.



Sviatyj

Nocne życie wraca do zwierzynieckiego Browaru!

Anna Petynia-Kawa

Nocne życie wraca do zwierzynieckiego browaru! W czwartek, piątek i sobotę równo o północy na terenie tego magicznego, zabytkowego miejsca odbędą się trzy koncerty. Artyści, którzy wystąpią na jego terenie, są gwarancją świetnej zabawy! Sviatyj, Orkiestra św. Mikołaja i szymonmówi – oto wyjątkowi artyści, którzy dostarczą niezapomnianych wrażeń. Jednocześnie bardzo trudno w prosty sposób zasufladkować, jakich stylów muzycznych są przedstawicielami.

Pierwszym artystą, który wystąpi w czwartek na zwierzynieckiej scenie, jest Sviatyj. Jego pseudonim artystyczny znaczy – ni mniej, ni więcej – święty. Na gitarze gra od 15 roku życia. Jest muzycznym samoukiem. Przez dwa lata mieszkał na Ukrainie i pracował jako tłumacz. Jednak muzyka, jego wielka miłość, cały czas mu towarzyszyła. Koncertował w barach i knajpach, używając pseudonimu Sviatyj. Po powrocie do kraju kontynuował karierę i występował m.in. na Festiwalu Folkowisko i Cieszanów Rock Festiwal.



Orkiestra św. Mikołaja to stały bywalec Pol'and'Rock Festiwal (wcześniej Woodstock) i wielu festiwali z muzyką folkową. Od lat jest w czołówce polskich zespołów folkowych i wyznacza trendy tego rodzaju muzyki. Muzyka tworzona przez orkiestrę ma kilka cech charakterystycznych. Należą do nich przede wszystkim akustyczne brzmienie i maniery wokalne, m.in. biały

śpiew. W jej muzyce słyszymy instrumenty strunowe: dutar i cymbały, smyczkowe – mazanki, skandynawską nyckelharpę i tradycyjne instrumenty dęte. Na jej koncert zapraszamy już w piątek o północy!



Na browarnej scenie w sobotę o północy wystąpi Szymon Żurawski – projekt wokalista, kompozytor i tekściarz. Koncert szymonmówi to nie lada gratka dla zakochanych par. Wprost idealny pomysł na romantyczną randkę. Z powodzeniem tworzy on piosenki inspirowane filmami i komiksami. Śpiewa wysokim, charakterystycznym i nieoczywistym głosem. Muzyka szymonmówi to połączenie folkowego opowiadactwa z cechami romantycznej ballady rockowej. Dla nadwrażliwców rzecz obowiązkowa.

Zatem, bawmy się! Póki możemy!

Z PUNKTU WIDZENIA OBIEKTU ZABYTKOWEGO

Bohater pozytywny, bardzo przydatny

Dziś na gorąco – bezpośrednio po przedpremierowym pokazie filmu *Mistrz* w reżyserii Macieja Barczewskiego.

Rzadko mi się to zdarza. Dziś postanowiłem opisać swoje przemyślenia i wrażenia bezpośrednio po obejrzeniu (po raz pierwszy) wyżej wymienionego filmu. Filmu, który bardzo dobrze się ogląda, co do którego można śmiało powiedzieć, że widz może się identyfikować z głównym bohaterem, że ma w nim podany wzorzec kogoś, kogo można naśladować... itd., itp.

Już na sali kinowej podczas projekcji rodziło się we mnie dziwne poczucie. Miałem wrażenie, że ktoś (reżyser?) usiłuje mną manipulować i prowadzić w kierunku dla mnie utajnionym. Ja wiem, że historia opowiedziana jest tylko „inspirowana zdarzeniami prawdziwymi”. To, co widziałem na ekranie – było zbyt przewidywalne. Nic, powtarzam: dosłownie nic, mnie nie zaskoczyło, nie stało się otwarciem nowego, nieprzewidzianego tropu. Przedstawiony na ekranie świat – znakomicie sfilmowany – był tylko ilustracją z góry założonej tezy: my – i oni. Polacy contra Niemcy.

Świat obozowy też był przewidywalny, złożony z elementów powtarzalnych i znanych od lat. Żli i dobrzy,

kaci i ofiary, wszyscy bez jakichkolwiek wahań, szczerzy do bólu w oczach (gdy się na nich patrzy). Jak to określa jeden z moich znajomych, ci dobrzy mają nad głową taką aureolę, że zawsze jest im jasno – a ci źli są tak źli, że nic nigdy ich nie poprawi.

Pamiętam z zamierzchłych czasów licealnych moje pierwsze zderzenie z *Medalionami* Zofii Nałkowskiej i opowiadaniem obozowymi Tadeusza Borowskiego. *Medaliony* wyrastały z szoku, ze zderzenia z rzeczywistością obozową widzianą *post factum* przez kogoś, kto nie wiedział, jak to wyglądało od środka. Był narracją z założeniem podziału na dobrych i złych, naszych i wrogów, Polaków i Niemców. Film zaprezentowany o 19:00 w środę w kinie Skarb miał bardzo zbliżoną narrację.

Opowiadania Borowskiego wyrastały z innego porządku. Pojawiły się z doświadczenia kogoś, kto był w środku samego zła i wiedział, że nie da się tego opisać narracją z zewnątrz. Świat przedstawiony przez Borowskiego to świat, w którym okrucieństwo jest elementem założycielskim, a śmierć jest tylko statystycznym zdarzeniem. Oskarżano Borowskiego o dehumanizację bohaterów, o nieludzkość ich postępowania – zapominając, że opisanie czegoś przekraczającego przeciętne, potoczne rozumienie świata jest opisem rzeczywistości obcej, niepoddającej się naszemu zrozumieniu. Że świat obozowy różnił się tak od świata pozaobozowego jak świat bogatego krakowskiego drobnomieszczanina od świata jaskiniowców z Nowej

Gwinei. Że były one po prostu nieprzystawalne – choć i w jednym, i w drugim funkcjonowali przedstawiciele gatunku *Homo sapiens*.

Zasadnicza różnica między opowiadaniem Nałkowskiej i Borowskiego polega na konstruowaniu przez Nałkowską widzenia romantycznego – a przez Borowskiego widzenia dokumentarnego, zapisującego największe okropności świata obozowego jako zdarzenia zwykłe. Zwykłe – w świecie obozowym, gdzie prawo było jedno: przeżyć dowolnym kosztem, nawet kosztem współwięzionych. U Nałkowskiej wizja romantyczna pozwalała na proste i szybkie ustawienia dobra i zła; u Borowskiego było tylko i wyłącznie zło. Zło nieprzetłumaczalne na język pozaobozowy.

Wśród widzów mainstreamowych zawsze większym powodzeniem będzie się cieszyć narracja romantyczna; łatwo jest wyróżnić bohatera pozytywnego i zauważyć, że jego działania są dobre. Od tego już tylko mały krok do łopatologicznego zalecenia, kogo mamy naśladować. A za naśladowaniem idzie zawsze akceptacja wzorca wyznawanego przez bohatera, wzorca, który pozwala mu być swoistym aniołem. Następuje u widza internalizacja tego wzorca – i widz przestaje być indywidualnością, staje się elementem masy.

Wyłącza u siebie myślenie krytyczne.

Film Barczewskiego działa podobnie. Podaje nam wzorzec pozytywny, ustawia hierarchię podziału – wyłączając nasze myślenie. Łykamy „prawdę

obiektywną” podaną jako kliszę. Zwróciło Waszą uwagę to, że KAŻDA z prezentowanych postaci niemieckich była jednoznacznie zła? Że ŻADNA z postaci zaprezentowanych nie przeżywała jakichkolwiek rozterek czy wątpliwości? Że były one jednoznacznie płaskie i papierowe? Oczywiście – musi być wyjątek: jest nim rapportführer Gerhard grany przez Grzegorza Małeckiego. Ale też on inaczej w tej opowieści funkcjonuje: istnieje po to, by przeżyć tragedię utraty syna jako zapowiedź, jaka spadnie na złych.

Tak więc *Mistrz* Barczewskiego jest w moim przekonaniu dobrze zrobionym filmem złym. Złym – ponieważ nie prowokuje nas do zastanawiania się nad tym, co widzimy na ekranie. Dlaczego reżyser (i jednocześnie autor scenariusza) w swoim debiucie fabularnym postanowił tak to wszystko ustawić?

Dzieło filmowe NIGDY nie powstaje w oderwaniu od aktualnej rzeczywistości, od tego, co się wokół nas dzieje. Dla mnie wyjaśnieniem stała się informacja o współprodukowaniu filmu przez TVP. Wiemy, że od jakiegoś czasu podsycana jest kwestia odpowiedzialności finansowej Niemiec za II wojnę światową (w Niemczech nikt tej odpowiedzialności nie zaprzecza), wykorzystywania w polskiej psychice społecznej działań wojennych jako elementu podziału na swoich i wrogów. Doraźnie, teraz, w tej chwili potrzebni są komuś wrogowie – choćby i tacy z przeszłości. Takie ustawianie widzenia świata daje szansę

ukrywania własnych poczynań, jest działaniem czysto propagandowym, czyli doraźnym wykorzystywaniem pewnych wzorców niewymagających włączenia myślenia analitycznego. Współczesne nam TVP jest ciałem czysto propagandowym, więc wyłączenie myślenia społecznego i wpajanie klisz pojmowania świata jest w pełni zgodne z działalnością tej firmy. Potrzebny jest bohater pozytywny w uproszczonym, wręcz prostackim rozumieniu – więc się go produkuje. Mieliśmy już takich bohaterów w *Błogosławionej winie* Reichela i Hausera, mieliśmy takiego bohatera pozytywnego w *Zenku* Hryniaka..., będzie ich pewnie niedługo więcej. Mają spełniać swoją rolę. I w stosunku do widza mainstreamowego pewnie ją spełnią...

Grzegorz Pieńkowski

UŻYTECZNIK ZWIERZYNIECKI

Biuro Letniej Akademii Filmowej

ul. Browarna 7

tel. +48 530 115 226, tel. (81) 820 08 09,

e-mail: karolina@laf.org.pl

APTEKI

Apteka – ul. Armii Krajowej 7

otwarta pon.-śr., pt. w godz. 8-18, czw. 7-18

sob. w godz. 8-15, tel. 84 687 20 72

Apteka „Roztocze” – ul. Zamojska 19

otwarta pon.-pt. w godz. 8-18, w sb. w godz. 8-15,

tel. 84 687 24 10

BANKOMATY

Bankomat Planet Cash – ul. Rynek 2b

Bankomat EURONET Polska – ul. Biłgorajska 3a

(w budynku marketu Biedronka)

Bankomat PKO Bank Polski – ul. Rynek 1

(budynek Urzędu Miasta)

Bankomat Santander Bank Polska – ul. Biłgorajska 14

RELAKS

Plaża i strzeżone kąpielisko – Stawy „Echo”

ShotPaintball Zwierzyniec

ul. 2 Lutego 36

tel. 665 872 186, 693 029 471, www.shotpaintball.pl

PAGAJ Kajakiem przez Roztocze (spływy kajakowe)

ul. Jasna 1a/6, tel. 501 057 933, 666 912 766,

www.kajaki-roztocze.pl

Spływy Kajakowe RANCZO

Obrocz 88A, tel. 606 350 277, www.obrocz.pl

Spływy kajakowe P.H.U. Relaks

ul. 2 Lutego 12,

tel. 609 471 538, 505 057 988, 797 314 601, 84 687-22-03

www.splywykajakowe.roztocze.net.pl

Wypożyczalnia rowerów i rikszy RYŚ (serwis rowerowy)

ul. Browarna 1/3, godz. 9:00-21:00,

tel. 84 687 23 66, 504 651 675, 692 674 701

www.rowery-zwierzyniec.pl

Wypożyczalnia rowerów

ul. 1 Maja 22, tel. 601 507 306, www.zwierzyniec-rowery.pl

Spływy kajakowe „u Rudego”

Obrocz 116, tel. 885 604 286, www.splywy-roztocze.pl

Marco Canoe. Spływy kajakowe po Roztoczu

ul. Jasna 7/5, tel. 512 318 160, www.marco-canoe.pl

Spływy kajakowe „u Mazura”

Obrocz 31, tel. 505 108 274, www.umazura-kajaki.pl

—

GASTRONOMIA**Grochówka Wojskowa „U BOGUSI”**

ul. Biłgorajska 5 (przy Biedronce)

czynna cały tydzień w godz. 8-18, tel. 517 537 940

Karczma Młyn

ul. Wachniewskiej 1a,

czynna cały tydzień w godz. 11-22, tel. 84 687 25 27

Pierogarnia. Obiady domowe

ul. Partyzantów 2, czynna w godz. 10-19 w tyg.,

w weekendy 10-20, tel. 733 027 683

Pijalnia Piwa Zwierzyniec

ul. Browarna 7, czynna pon.-pt. w godz. 10-22,

w dniach koncertów LAF w godz. 10-2, tel. 785 057 124

Pub „Mango”

ul. Partyzantów 26 (za kinem SKARB),
 czynne cały tydzień w godz. 15-23
 (w czasie festiwalu w godz. 11-23)

Punkt gastronomiczny GASTRUŚ i lody tradycyjne

ul. Wachniewskiej 3, czynny cały tydzień w godz. 9:45-20

Restauracja „Czar Roztocza”

ul. Rudka 5d, czynna cały tydzień w godz. 8-21,
 tel. 504 172 320

Restauracja „Sonata”

ul. Biłgorajska 3, czynna cały tydzień w godz. 12-21,
 tel. 84 687 51 51

Restauracja „Zacisze”

ul. Rudka 5b, czynna cały tydzień w godz. 8-20,
 tel. 84 687 23 06

Burgerownia „Zwierzogródek”

ul. Szkolna 1a, czynna cały tydzień w godz. 11-23,
 tel. 695 625 912

Restauracja „Anna”

ul. Dębowa 1, czynna cały tydzień w godz. 8-20,
 tel. 691 729 465

„Jazzgot”

restauracja, klub muzyczny, kawiarnia i pizzeria
 ul. Zamojska 8a, czynna codziennie 8-24

—

SKLEPY SPOŻYWCZE**ABC**

ul. Rynek 2, otwarte pon.-sb. w godz. 6-21

Biedronka

ul. Biłgorajska 3a, otwarta pon.-sb. 6-22:30, nd 8-20

Delikatesy Centrum

ul. Zamojska 8a, otwarte pon.-pt. w godz. 6-22,
 w sb. w godz. 8-20

Stokrotka

ul. Szkolna 4,

otwarte pon.-pt. 6-22, sb. 6-22, nd. 8-21

Lewiatan

ul. Zamojska 27,

otwarty pon.-sb. w godz. 6-22, nd. 8-20

Supermarket

ul. Szkolna 2,

otwarty pon.-sb. w godz. 6-22

SAM EURO

ul. Partyzantów 12a (naprzeciw kina SALTO)

otwarty pon.-sb. w godz. 6-24, w nd. 8-24

Supersam „Groszek”

ul. Zamojska 27 (pawilon Ordynat),

otwarty pon.-sb. w godz. 5:30-23

ORGANIZATOR	ZREALIZOWANO PRZY WSPARCIU
	Dofinansowana ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury   
WSPÓŁORGANIZATORZY	
 Patronat Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarzkiego	 Gmina Zwierzyniec   
PARTNER STRATEGICZNY	SPONSORZY
 lubelskie Smakuj życie!	 ZWIERZYNIEC  ENERGOZAM  FLOORING SYSTEMS
PARTNERZY	
 Kino PERŁA PLESZEWÓ	 LEGALNA KULTURA  INSTITUT FRANÇAIS Pologne  POKROSKI STUDIO KINOWA WARSZAWA
 BOMBA FILM	 VIVARTO  cda.pl  POWIAT ZAMOJSKI  IDEA STUDIO
PATRONAT MEDIALNY	
 Jedynka POLSKIE RADIO	 TVP KULTURA  wyborcza  radio Lublin  KINO
 FILMWEB	 WP  ekrany FILMOWE  Tygodnik zamojski  ZOMO
 Fundusze Europejskie Program Regionalny	 Rzeczpospolita Polska  lubelskie Smakuj życie!  Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Partnerem 22. Letniej Akademii Filmowej w Zwierzyncu jest
Województwo Lubelskie. Lubelskie Smakuj Życie.
Wydatek współfinansowany z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

wydawca: Fundacja Filmowa Warszawa

zespół: Anna Petynia-Kawa (redaktorka naczelna),
Patryk Ostrowski, Jakub Stasak, Ewa Zawadzka-Mazurek
(korekta), Marta Buchowiecka (skład i łamanie tekstu)

foto: Anna Petynia-Kawa

Kontakt do redakcji: zwierzyniec_filmowy@laf.org.pl
tel. kom. +48 697 801 441